

ŻYCIE DUCHOWE

WIOSNA 110/2022

Nie bójcie się

Wydawca

Provincia Polski Południowej
Towarzystwa Jezusowego
Wydawnictwo WAM

Zespół redakcyjny

Józef Augustyn SJ
Marek Blaza SJ

ks. Krzysztof Grzywocz

Dariusz Kowalczyk SJ
Wacław Królikowski SJ

Stanisław Łucarz SJ (redaktor naczelny)

Jacek Siepsiak SJ

Katarzyna Stokłosa (sekretarz redakcji)

Damian Strączek

Układ graficzny i projekt okładki

Anna Pochopień

Na okładce fragment obrazu:

Chrystus ratuje Piotra,

Lorenzo Veneziano, 1370

(domena publiczna)

Zdjęcie na s. 14 Dominik Nienartowicz

Skład

Andrzej Sochacki

Superiorum permissu

ISSN 1232-9460

E-ISSN 2084-2783

Adres redakcji: ul. Kopernika 26,

31-501 Kraków, tel. 12 62 93 292

e-mail:

Zycie.Duchowe@wydawnictwowam.pl

www.zycie-duchowe.pl



Strach przed śmiercią

Fundamentalne wyzwanie

„Nikt nie może podjąć walki – mówi papież Franciszek – jeśli nie wierzy w zwycięstwo. Kto zaczyna bez ufności, już przegrał pół bitwy [...]. Chrześcijański tryumf jest zawsze krzyżem, ale krzyżem, który jest jednocześnie sztandarem zwycięstwa wznoszącym się z waleczną czułością przeciw napaściom zła. Zły duch klęski jest produktem lękliwego i egocentrycznego zniechęcenia”¹. Pesymizm w myśleniu o innych i o świecie potrafi serca dobrych ludzi zamienić w kamień.

Sami dla siebie jesteśmy problemem

Żyjemy w cywilizacji skupionych na sobie konsumentów, którzy za pomocą zgiełku i rozrywki usiłują zagłuszyć w sobie dojmujący brak sensu życia. Ludzkie serca funkcjonują w amoku, jak oduzione, gdy zostaną pozbawione niepokoju dążenia do Boga. Nawet w Kościele istnieje pokusa kompromisu z niszczącymi wzorami życia i sprowadzenia piękna chrześcijańskiej prawdy o małżeństwie, seksualności czy innych niewygodnych sprawach do poziomu abstrakcyjnych ideałów. Świat potrzebuje od wierzących

1 Papież Franciszek, *Evangelii Gaudium*, Rzym 2013, 85.



świadczenia gorącej prawdy i miłości, a nie taniej akceptacji. Potrzebuje Chrystusa, a nie tandetnych kompromisów. Dlaczego Chrystusa? Bo prawdziwy problem świata jest większy niż aborcja, ubóstwo, zmiany klimatyczne albo upadek rodziny, i o wiele bardziej uporczywy. Prawdziwym problemem świata jesteśmy my sami. Dopiero solidne uświadomienie sobie tej kwestii jest w stanie postawić człowieka przed Chrystusem. On jedyny ma klucz dostępu do jego serca i wie, jak mu pomóc. Jest miłością, która pokonała w człowieku śmierć. Jak to zrozumieć?

Łatwe, szczęśliwe życie to dokładnie to, co pragną zapewnić zaharowani, skłonni do poświęceń rodzice swym pociechom. Dawniej katolicka katecheza uświadamiała ludziom, że człowiek żyje dla chwały Bożej, dla zbawienia duszy w wieczności. Dziś nawzajem usiłujemy się przekonywać, że celem człowieka jest szczęście tu, na ziemi. Ludzie kiedyś ciężko pracowali, uprawiali pola, szli do wojska, rodzili i wychowywali dzieci. Było ciężko, ale to wszystko dawało im sens życia. Dziś wszystko jest łatwe, podstawione pod nos. I co z tego wynika? Depresja, anoreksja, apostazja. Nic nas nie cieszy, bo domagamy się życia szczęśliwego, które utożsamiane jest z przyjemnością.

Młody człowiek zbliża się do progu dorosłości i wie, że czekają na niego związane z tym wymogi, jakie stawia mu szkoła, korporacja, autoprezentacja, utrzymanie się na rynku, trwanie w nurcie kariery, zapewnienie sobie standardu życia. Jednocześnie ma pragnienia bliskości, intymności, schronienia. Tymczasem rodzina, Kościół i państwo stawiają dodatkowe wymogi, mówią o powinności,

prawie moralnym, ograniczeniach. Piotruś Pan i Niunia Panienska odczuwają wewnętrzny bunt. Bo w ich wyobrażeniu szczęścia nie ma miejsca na ograniczenia, oni się z nimi nie godzą, bo ograniczenia kwestionują ich ochotę na konsumpcję życia i przyjemność. Ograniczenia budzą sprzeciw, wrogość, agresję.

Chrześcijanin słyszy w swoim kościele: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je; a kto straci swe życie z mego powodu, znajdzie je” (Mt 16,24–25) i przyzwyczajają się do myśli, że życie opiera się na pewnym paradoksie. Im bardziej się dasz, tym bardziej zyskasz, natomiast wszystko, co zagarniesz pod siebie, zamieni się w pustkę. Tak Jezus wyjaśniał swe przykazanie miłości. Tymczasem człowiek skoncentrowany na imperatywie własnego szczęścia nie znosi jakiegokolwiek ograniczenia. Dla niego szczęście i wolność są jednoznaczne z robieniem tego, na co ma ochotę, postępowaniem w zgodzie z zasadą przyjemności. Błąd tkwi w założeniu.

Upadek w egzystencjalne piekło

W słynnym dramacie Jeana-Paula Sartre’a *Przy drzwiach zamkniętych* bohaterowie dochodzą do wniosku, że „piekło to inni”: drugi człowiek zawsze w jakiś sposób mnie ogranicza, krępuje, pozbawia swobody. Dlatego nie potrafimy ani żyć z innymi, ani zaakceptować samotności. Wejście z takim nastawieniem w życie musi zapowiadać katastrofę. Proszę sobie wyobrazić jakąkolwiek grę zespołową – piłkę nożną czy siatkówkę – w której zawodnik bierze



kurs na postępowanie w zgodzie z własnym kaprysem: nikt mi nie będzie mówił, co mam robić; będę czynił to, na co mam ochotę. Bo to moje prawo! Tymczasem powodzenie w grze zespołowej zakłada zaakceptowanie ograniczenia w postaci innego zawodnika: muszę go brać pod uwagę, porozumieć się z nim, współpracować. Egoiści nie są dobrymi graczami.

A w jaki sposób odnieść sukces w małżeństwie, rodzinie, grupie pracowniczej, gdy drugi, który mi wyrasta niespodzianie przed oczami, wchodzi w drogę i nie pozwala spełnić zachcianek, jest wrogiem, rywalem, zawadą? A co, gdy nagle na drodze twego szczęścia stanie ktoś mały, kto ci przesyła pierwsze oznaki życia przez monitor USG, a potem ponowi je przez uczucie nudności, spadek formy, kuksańce i konieczność wzięcia pod uwagę zrewidowania życiowych planów? Miłość karmi się ofiarą albo umiera. Drugi człowiek jako definicja ograniczenia mego „ja” jest szansą na wzmocnienie człowieczeństwa bądź jego załamanie. Takie sytuacje niemal zawsze przechodzą przez lęk.

Ten lęk jest dodatkowo wzmacniany przez pandemię: może jutro zachoruję, doświadczę straty kogoś bliskiego, może sam umrę przedwcześnie? To wzmaga powszechną frustrację. Pandemia działa jak ocet na zęby. W ślad za wirusem przez świat przechodzi fala ognistego gniewu: Black Lives Matter, zamieszki uliczne we Francji i Hiszpanii, manifestacje we Włoszech, bunt kobiet w Polsce. Wystarczy pretekst: przejaw rasizmu, obniżka pensji, zamykanie barów, pogarda ze strony innych, utrudniony dostęp do aborcji i środków wczesnoporonnych... Ogień gniewu, szału,

wulgarności wylewa się w przestrzeń Internetu, potem na ulicę. Potrzeba niszczenia, gardzenia, poniewierania innymi i tym, co dla tamtych jest cenne, znajduje uzasadnienie: oszukują nas, ograniczają, okradają, rząd to debile, Kościół to mafia, korporacja pedofilów... Nie ma znaczenia, ile jest w tym prawdy. Potwory chcą mnie pozbawić moich praw, swobody decyzji, wolności. A wolność to możliwość robienia tego, na co mam ochotę. W amoku złości trudno się zorientować, że ktoś mnie zwiódł. Wykrzykując wulgarne hasła i skandując wrogie inwektywy, nie powiększam szans, by się dowiedzieć, co mi jest. Wybór zła przynosi chwilową ulgę, ale nie zabiera goryczy. Wręcz ją pogłębia.

Niewola śmierci

Biblia mówi, że człowiek staje się niewolnikiem czynienia zła z powodu strachu przed śmiercią (por. Hbr 2,14–15). Oto prawdziwa przyczyna złych słów, złych czynów, złych wyborów. Niebranie pod uwagę tej egzystencjalnej sytuacji człowieka powoduje, iż łaska Boga nie sięga w nim głębi nieodkupienia. Próba definiowania człowieka jedynie na podstawie kryteriów psychologicznych czy społecznych prowadzi do powierzchownych rozwiązań. Ludzka terapia przynosi doraźną ulgę. Tymczasem gdy wolność i miłość Chrystusa zmartwychwstałego dotkną korzeni ludzkiego lęku przed śmiercią, człowiek poczuje się uratowany od wewnątrz. Inaczej może wciąż zmieniać sceneryę życia, partnerów, prace, dostarczać sobie nowych doznań, wzmacniać wokół siebie parkan utkany z nabytych praw i przywilejów, decydować się na kolejne ucieczki – nic go nie odłączy od jego śmiertelnej pustki w sobie. Mimo że nasze nowoczesne



społeczeństwo proponuje zdrowy styl życia, liczne rozrywki, kult młodości, zabezpieczenia w postaci atrakcyjnych polis czy gwarancji posiadania, nic nie pomaga – jad śmierci wcale nie traci na intensywności, a nawet się wzmacnia. Stąd plaga samotności, narkotyków, przemocy, depresji, otyłości, niezadowolenia.

Biblijny opis tej egzystencjalnej sytuacji człowieka odnajdujemy w opowieści o Adamie i Ewie z Księgi Rodzaju. Wąż, który podjął z nimi rozmowę w Raju (por. Rdz 3), usiłuje wzbudzić niepokój w ludzkim sercu: Jak możesz akceptować ograniczenia, skoro Bóg ci je narzuca z góry przez swe przykazania i zakazy, przez prawa natury. Nie akceptuj tego, zawalcz o swoje! To ewidentny dowód na to, że ten Bóg cię nie kocha, nie szanuje, chce cię kontrolować, kwestionuje twoją wolność. Zbuntuj się, wkurz się, weź sprawy w swoje ręce. Sam wiesz lepiej, co jest dla ciebie dobre lub złe. Decyduj o tym autonomicznie. Nie jesteś już małym dzieckiem. I tak człowiek w imię złe pojętego szczęścia przeciął życiową więź z Bogiem i odłączył się od źródła życia. W miejscu doznawanej dotychczas miłości zapanowała pustka, milczenie. Poczul więc lęk przed odrzuceniem, samotność, egoizm. Grzesząc, doświadczył w sobie egzystencjalnej śmierci.

Grzech, wbrew temu, co się zazwyczaj ludziom wydaje, niszczy człowieka od wewnątrz, wytwarzając wokół niego rodzaj śmiercionośnego środowiska. Uwięziony w tym kręgu, nie jest zdolny do wyjścia z siebie i otwarcia się na drugą osobę. Tego rodzaju doświadczenie śmierci stoi na przeszkodzie, by móc tego drugiego pokochać. Pozostaje jedynie dramatyczna walka o przetrwanie, o dostarczenie sobie satysfakcji od kogokolwiek i w jakikolwiek

sposób. Owszem, czuje się gotowy kochać kogoś, kto w zamian go zbuduje i dowartościuje. Być może chciałby pokochać w inny sposób – bardziej i hojniej, lecz uniemożliwia mu to jakiś wewnętrzny hamulec. Czuje się spętany jak niewolnik.

Antybiotyk kerygmatu

Dopiero w Chrystusie odsłania się cała prawda o człowieku: zarówno o otchłani, w jakiej się zatracił, jak i o wielkości zbawienia. Oto dobra nowina: Chrystus „przez śmierć pokonał tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, to jest diabła, by uwolnić tych wszystkich, którzy całe życie przez bojaźń śmierci podlegli byli niewoli” (Hbr 2,14–15). Co to oznacza? Że teraz, gdy On jest przy tobie, możesz żyć! Tu i teraz jest ci dawane za darmo życie.

Chrystus przełamał pierścień śmierci i grzechu, zwyciężył tego, który dzierżył władzę nad śmiercią, aby człowiek mógł przekroczyć barierę niemożności dotarcia do drugiej osoby i pokochania jej. Bóg nas pokochał, bo cierpieliśmy, bo byliśmy zniszczeni i zniewoleni, bo byliśmy grzesznikami. A człowiek bardziej jest niewolnikiem niż grzesznikiem. Bóg ma dla mnie miłosierdzie, w Chrystusie wyciągnął ku mnie swe ręce – oto prawdziwe oblicze Boga, nie to, które sugerował kusiciel. Bóg pokochał mnie jako pierwszy. I tylko On akceptuje mnie w pełnej prawdzie o moim życiu, nie gorsząc się niczym, co w nim zastał.

Nawet człowiek zsekularyzowany i ateista może się na tej drodze znaleźć pociągnięty siłą i pięknem chrześcijańskiego przesłania

o Chrystusie. „Nasza odpowiedzialność nie ogranicza się do sugerowania światu wspólnych wartości – pisał Benedykt XVI. – Trzeba wyraźnie głosić słowo Boga!”². Byle tylko Kościół nie zamilknął, nie zdezerterował. Kto dozna pod jego wpływem wewnętrznego odrodzenia, temu Kościół odsłoni się w swej macierzyńskiej postaci. Będzie go odtąd kochał i będzie się z nim identyfikował. Jest to zapłata za apostolską troskę ze strony wyznawców Chrystusa.

Najważniejszym zadaniem chrześcijaństwa jest głoszenie Ewangelii: prowadzić ludzi do odkrywania siły w Bogu, budzić w nich wielkie serce, wyobraźnię miłosierdzia, aż dźwigną się ponad przeciętność, doświadczą heroizmu, świętości. Człowiek ma najpierw prawo otrzymać Boga, by potem dobrowolnie Mu ulec. Tak uważał św. Augustyn, gdy się modlił: „Panie, udziel mi siły, bym potrafił spełnić Twoje żądania, a potem żądaj, czego chcesz”.

2 Benedykt XVI, *Verbum Domini*, Rzym 2010, 98.

H



Józef Augustyn SJ

(ur. 1950), profesor Akademii Ignatianum w Krakowie, animator rekolekcji ignacjańskich, kierownik duchowy, zaangażowany w formację kapłańską, seminarną; autor kilkudziesięciu książek z zakresu duchowości i chrześcijańskiej pedagogiki. Ostatnio opublikował: *Miłosierdzie Boga i ludzi. Rozmowy i komentarze; Jak się modlić? Przewodnik; Wiera i miłość. W czasach wielkich wyzwań. Artykuły i rozmowy.*